

Katowice, 28 października 2019 r.

Dr hab. Jacek Warchala

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Mokros *Definiowanie potoczne. Ujęcie pragmatyngwistyczne.*

Rozprawa została napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Aldony Skudrzyk

Na wstępie, przedzając dalszy mój wywód, chciałbym stwierdzić, że pracę oceniam bardzo wysoko, i że szczegółowe uwagi zmierzać będą do pozytywnej konkluzji, będącej wyrazem mojego uznania dla walorów pracy mgr Katarzyny Mokros.

Rozprawa doktorska mgr Katarzyny Mokros poświęcona jest mechanizmowi definiowania znaczeń, ale zawęża pojmowanie definiowania do tzw. *definiowania potocznego*, czyli definiowania w sytuacji współdziałania nadawcy i odbiorcy, uczestników aktu, gdy próbują oni wspólnie (wspólnotowo) ustalić lub raczej wynegocjować znaczenie. Takie właśnie definiowanie Autorka dostrzega w praktyce rozwiązywania bądź tworzenia (konstruowania) krzyżówek – popularnej rozrywki umysłowej.

Czynność rozwiązywania/konstruowania krzyżówki nie jest jednak traktowana jako po prostu rozrywka. Autorka rozważa zasady dochodzenia do wspólnej wiedzy w interakcyjnym procesie definiowania znaczenia, ale przede wszystkim reguły myślenia, które warunkują powstawanie znaczeń, a ich źródeł poszukuje w mechanice komunikowania potocznego. Oto założenie pracy: potoczność – dla Autorki – jest nie tylko formą mówienia, ale także formą myślenia i postawą człowieka wobec świata, a przede wszystkim wobec celów i zasad, które przyjmuje się w procesie komunikowania. Choć podzielam punkt wyjścia, że podstawą do definiowania

zdroworozsądkowego jest potoczność jako sfera dyskursu i system odniesienia, to nie podzielam naiwnego – w moim mniemaniu – przekonania, z którym zdradza się Autorka, że jest to sfera prostoduszności, ufności i szczerości. Ta idealizacja w duchu Jürgena Habermasa, interesująca jako założenie w zabawie krzyżówkowej, nie musi być prawdziwa w praktyce komunikowania potocznego w ogóle. Potoczność, jeśli rozumiem wywody (zwłaszcza ze wstępu: s. 6) jest w ujęciu Autorki kategorią etyczną, obejmującą takie fenomeny jak „prawdziwy dialog” i „prawdziwa rozmowa”. To są kategorie niesprawdzalne w opisie, choć sprawdzalne postulatywnie, raczej w pracach teologicznych i filozoficznych aniżeli w lingwistycznych czy socjolingwistycznych próbach opisu rzeczywistości językowo-komunikacyjnej. A przecież wiele wskazuje na to, że – w kategoriach zabawy oczywiście – twórcy definicji chcą raczej wyprowadzić w pole odbiorcę, że „bawią się” jego kosztem, że wcale nie zamierzają radośnie dzielić z nim wspólnoty sensu, a raczej odwołują go od tego, kluczą i uwodzą, podszeptując rozwiązania na zasadzie ślepych uliczek. To oczywiście tylko zabawa w przypadku krzyżówki, ale nie powinniśmy popadać w skrajność zawierzenia dobrym intencjom nadawcy.

We wstępie pojawiają się dwie kwestie, co do których miałbym wątpliwości. Po pierwsze: sugestia, że da się opracować coś, co nazwalibyśmy „istotą potoczności” jest w moim mniemaniu nazbyt pochopną deklaracją. W przypadku tworu amorficznego, niejednorodnego, wydaje się to niemożliwe, a w dobie, w której rozumiemy rozmywanie się granic i odejście od tradycyjnie pojmowanych kategorii (tak, jak pojmował to Arystoteles) jest to deklaracja trudna do zrealizowania. Drugą kwestią będzie to, czy rzeczywiście Autorka chce postrzegać potoczność jako realizację kodu rozwiniętego (s. 7). Jeśli tak, to wydaje mi się to nieporozumieniem, w każdym razie nieporozumieniem, jeśli kod rozwinięty i ograniczony rozumiemy tak, jak chciał Basil Bernstein.

Praca wspiera się na dwóch filarach teoretycznych: pojęciu potoczności i pojęciu znaczenia (definiowanie znaczenia).

Rozdział I poświęcony jest właśnie potoczności w różnych: psychologicznych, filozoficznych, socjologicznych i lingwistycznych aspektach. Jeśli mógłbym coś tutaj zakwestionować, to dość swobodne zestawienia różnych stanowisk na - jeśli się można tak wyrazić - „jednym oddechu”, bez wyraźniejszego zróżnicowania punktów wyjścia: antropologicznego, socjologicznego, lingwistycznego dla poszczególnych koncepcji; może jedynie wyraźniej i dość wyczerpująco zarysowana została koncepcja lingwistyczna.

Autorka z potoczności wybiera jej interakcyjny aspekt i czyni zeń punkt wyjścia do zrozumienia potoczności jako postawy stałego dążenia do niwelowania asymetrii wiedzy i stałej kontroli rozumienia znaczeń w generowanym tekście. W tym miejscu trzeba podkreślić i docenić to, że opracowanemu przeglądowi stanowisk na temat potoczności towarzyszy coś, co jest niepodważalnym walorem pracy - całej pracy: przypisy. Stanowią one oczywiście uzupełnienie zasadniczych wywodów, ale w moim odbiorze stanowią znakomity przykład autonomicznego tekstu, w którym Autorka, bez rozbijania głównego nurtu rozważań, prowadzi prawdziwie naukową dysputę z poglądami, stanowiskami i zdaniem wielu uznanych autorytetów. Z pełną satysfakcją podkreślam przyjemność, z jaką autor niniejszej recenzji spotkał się przy lekturze omówienia, ale też krytycznej oceny jego własnych poglądów na temat potoczności i dialogu potocznego. Muszę przyznać, że uwagi zawarte w bardzo obszernych przypisach są wnikliwie i zmuszają mnie do przemyślenia pewnych aspektów koncepcji potoczności. Przypisy w całej pracy stanowią prawdopodobnie ok. połowy jej objętości, są na najwyższym poziomie merytorycznym, a czyta się je z zapartym tchem, z każdym kolejnym przypisem utwierdzając się w przekonaniu o niezależności i niebywalej śmiałości z jaką Autorka formułuje swoje krytyczne sądy. Przykładów jest bardzo dużo, podkreślimy jednak ciekawe rozważania na temat „formy logicznej” (s. 29) czy problemy optymalizacji aktu komunikowania (przypis na str. 33), gdzie przenikliwie został dostrzeżony

fakt, iż w pracach językoznawczych często uwagi na temat mówioności czynione są z teoretycznej perspektywy tekstu pisanego i jego kategorii.

Trzeba też dodać, że odwoływanie się do prac teoretycznych będących podstawą rozważań i punktem ich odniesienia, to mocna strona tekstu: Autorka po prostu dobrze i dogłębnie czyta prace, na które się powołuje, swobodnie się między nimi porusza, zestawia ze sobą różne koncepcje, polemizując, wyciąga wnioski krytyczne. To świadczy o samodzielności myślenia i dojrzałości badacza świadomego, że celem jest poszukiwanie rozwiązań oryginalnych i wartościowych dla nauki.

Ciekawą partią pracy są rozdziały poświęcone tekstowi, choć sam początek wzbudził moje wątpliwości – nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem (s. 20), że – jak pisze Autorka – „podstawową jednostką komunikacji jest nie komunikat, ale tekst”. To nie jest dobre i właściwe rozróżnienie. Oba terminy są niejasne jako ewentualne kategorie operacyjne; tekst może mieć różne rozmiary, za tekst możemy rozumieć wymianę dialogową, ale też całą rozmowę lub np. kłótnię, która jest zespołem wymian, i tekstem bez jakichkolwiek ram - kiedy się bowiem zaczyna i kiedy kończy? Wymianę w dialogu potocznym można uznać za jednostkę i za minimalny tekst, ale tekst pogawędki czy właśnie kłótni nie ogranicza się do wymiany i może obejmować wiele wymian, wiele gatunków i podgatunków, a zatem struktur wyższego rzędu. Nawet temat może w tym wypadku nie okazać się decydujący dla jakiejś formy spójności, ponieważ może być bardzo trudno wyznaczyć, zwłaszcza w pogawędce, granice poszczególnych tematów.

To zastrzeżenie jest istotne, choć wydaje się, że pojęcie „tekstu jako jednostki” nie zostało w pracy dostatecznie skonsumowane teoretycznie. I znów trzeba podkreślić, że omówienie pojęcia „tekst” zostało dokonane adekwatnie do potrzeb pracy; Autorka sięga do prac reprezentatywnych, ważnych dla jej koncepcji i zarazem użytecznych dla wyводу – to ważne zwłaszcza dla czytelnika, który nie musi przedzierać się przez teoretyczny gąszcz nieistotnych dla pracy stanowisk. Przyjemnie czyta się pracę, która wybiera koncepcje istotne, nie grzęźnie w jałowej erudycyjności, próbuje spojrzeć na

zagadnienie z perspektywy różnych dziedzin, różnych metodologicznych rozwiązań, ale szuka syntezy, proponuje własne rozumienie poszczególnych koncepcji, proponuje własną terminologię i podpowiada własne rozwiązanie problemu.

Doceniając rozważania i polemiki, zastanawiam się jednak nad potrzebą tak szczegółowej analizy dialogów (s. 29 – 33). Analiza jest interesująca i poprawna, ale czy wnosi coś istotnego do głównego tematu pracy, czy otwiera jakieś okienko dla analizy haseł krzyżówkowych? Mam wątpliwości.

Bardzo interesujący wydaje się przegląd stanowisk co do roli kontekstu w tworzeniu znaczeń. Autorka idzie tu za rozważaniami Kiklewicza, bardzo dobrze je omawia i krytycznie analizuje, śmiało też polemizując z analizowanymi przezeń koncepcjami (Habrajskiej-Awdiejewa, Barthesa). Bardzo interesującą partią tekstu jest analiza koncepcji Basila Bernsteina, a zwłaszcza uwagi polemiczne i coś, co nazwałbym „suplementem do koncepcji”; jeszcze raz podkreślam wagę przypisów – uwagi na ten temat zostały przesunięte do przypisu, który w tym wypadku stanowi niezależny paratekst, pozwalający Autorce na obszerniejszą i dogłębniejszą polemikę bez rozbijania głównego wywodu. Przypisy tutaj stanowią nie tylko wyraz zrozumienia Bernsteinowskiej koncepcji, ale są jednocześnie odejściem od powtarzania uproszczeń, które tak rozpleniły się w literaturze językoznawczej, a które próbują rozumieć kod ograniczony jako tzw. „gorszy kod” czy wręcz „brzydkie mówienie”. Zgadzając się najogólniej z zaprezentowanym tokiem myślenia, muszę poczynić jedną uwagę. Autorka sugeruje, że w pracy Skudrzyk, Warchali (*Czy dwie kompetencje...*) Bernsteinowska zasada regulatywna rozumiana jest jako uświadamiana przez użytkowników języka. To nie tak! Jeśli piszemy o regulatywności, to mamy na myśli dokładnie to, co wydaje się wypływać z pracy Bernsteina – jest to zasada, która nie musi być uświadamiana, gdyż tkwi immanentnie w procesie mówienia (spontanicznego), choć jest możliwa do zidentyfikowania jako reguła, gdy mamy do czynienia z uświadomionym, przygotowanym analitycznie badaczem. Co więcej – użycie kodu ograniczonego nie musi też być

determinowane społecznie, a jego zanurzenie sytuacyjne każe nam rozumieć jego użycie jako właśnie sytuacyjne, czyli że na przykład tam, gdzie mamy całkowitą symetrię wiedzy, nawet przygotowani komunikacyjnie, wykształceni i labilni językowo ludzie, a zatem ci, którzy opanowali reguły kodu rozwiniętego, ujawniają tendencje (zwykle nieuświadomiane w spontanicznej mowie) do przechodzenia na kod ograniczony. Nie zgadzam się także z dość niefrasobliwą tezą (s. 44), że *„Potoczność przejawia się w dążeniu do wyrównywania poziomu wiedzy między nadawcą i odbiorcą, do poszerzania zakresu wiedzy wspólnej”*. Wynika z tego, że np. wykład uniwersytecki nie miałby zmierzać do wyrównania asymetrii wiedzy? Być może jest to po prostu nadmierny skrót myślowy, który zaprowadził mnie do takiego wniosku. Sugeruję zatem konieczność doprecyzowania wywodu w tym punkcie. Natomiast przenikliwe uwagi w przypisie 99 (s. 45) są bardzo interesujące i polecałbym je naszym badaczom języka dzieci.

Bardzo interesujący ze względu na uporządkowanie materiału wydaje się rozdział 2 pracy. Autorka dokonuje tu przeglądu stanowisk, gdy idzie o rozumienie najpierw pojęcia „znaczenie”, a następnie systematycznie rozważa rozumienie procesu definiowania. Odwołuje się do stanowisk logików, socjolingwistów, lingwistów-kognitywistów, leksykologów, etnografów, poszukując czegoś, co można określić jako prototypowy akt definiowania. Interesujące jest zwłaszcza wprowadzenie koncepcji Gabriela Falkenberga i płodne dla zrozumienia procesu definiowania rozróżnienie na definicję i eksplikację. To rozróżnienie jest niezwykle przydatne dla koncepcji całej pracy.

Podkreślić trzeba konsekwentne podejście pragmatyczne i uwzględnienie stanowiska odbiorcy w całym procesie definiowania. A zatem proces jest fortunny, gdy definicja „zostanie zaakceptowana przez odbiorcę”, co jest podstawą dla rozumienia definicji krzyżówkowych, ponieważ *„(...) definiowanie powinno być (...) nastawione na współpracę z kontekstem, w tym dyskursem, uwzględniać możliwości interpretacyjne odbiorcy, być podejmowane w perspektywie interakcji, a więc negocjowania tudzież proponowania wspólnego, a nie narzucania swojego sensu”*. Jest to

oryginalnie wypracowane przez Autorkę podejście do tzw. definiowania potocznego i istotny wkład w rozumienie tego procesu w ogóle, ale przede wszystkim rozumienie definiowania przy rozwiązywaniu krzyżówek. Jednocześnie definiowanie potoczne jest punktem wyjścia dla rozważań w rozdziale trzecim i rozumiane jest jako taki zabieg, przy którym "relacja między *definiensem* i *definiendum* została wynegocjowana na drodze aktualizowania sensów przez odbiorcę i nadawcę. Dla Autorki jest to zabieg tekstotwórczy o genezie dialogowej. Wywód jest tu spójny, a zastosowanie (uzasadnienie teoretyczne) terminu „definicja potoczna” i pokazanie mechanizmów takiego definiowania pozwala Autorce prześledzić procedury podejmowania decyzji przez odbiorcę-uczestnika zabawy szaradowej. Założenie, że proces definiowania ma wymiar dialogowy prowadzi do przyjęcia perspektywy aktualnego rozczłonkowania w ujęciu Viléma Mathesiusa jako zasady wyrównywania asymetrii wiedzy na drodze negocjowania sensów i *sui generis* zasady tekstotwórczej. Tutaj także obserwujemy uzasadnioną propozycję rozumienia dyskursu jako schematu odniesienia dla uczestników komunikacji i jako podstawę współakceptowania definicji. Rozważania na temat wspólnoty dyskursu uważam za interesujące, pokazujące także, że owa wspólnota to również rozumienie strategii nadawczo-odbiorczych i reguł tworzenia tekstu oraz deszyfrowania sensów zakodowanych w definicji zaproponowanej przez nadawcę. Taką wspólnotę sensów widzimy np. w wydawanych słownikach krzyżówkowiczów.

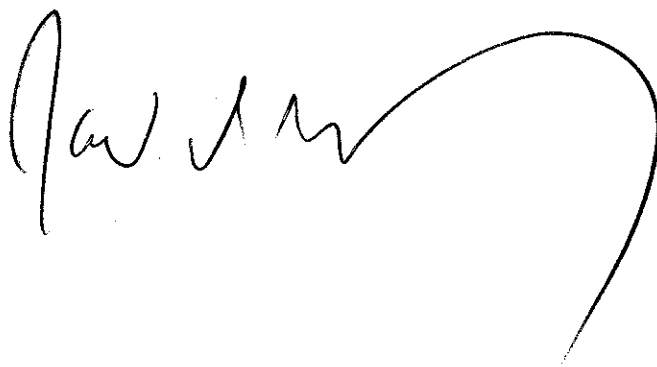
Pracę kończy niebudząca sprzeciwu oryginalna typologia definicji krzyżówkowych, poprzedzona wstępnymi uwagami na temat istniejących już propozycji takich systematykacji.

Na koniec trzeba dodać, że rozprawę czyta się dobrze i z dużym zainteresowaniem, napisana jest bowiem pięknym, przejrzystym językiem, dobrze wykorzystującym styl naukowy jako formę podawczą. Autorka szanuje czytelnika, nie utrudnia mu lektury nadmiarem terminologii, nie stosuje przygnębiającego żargonu naukowego, wciąga czytelnika w swój

świat i zachęca go do jego zrozumienia. To niewątpliwa zaleta tej ciekawej i pożytecznej rozprawy.

Uwaga końcowa: Chciałbym, aby moje nieliczne uwagi krytyczne zostały potraktowane jako chęć podjęcia dyskusji w pewnych szczegółowych partiach tekstu; nie umniejszają one wartości całej pracy, a raczej pokazują, że zaprezentowana rozprawa warta jest dyskusji; nie wpływają także na moją bardzo wysoką ocenę pracy. Sądzę, że praca prezentuje na tyle wysoki poziom merytoryczny, że może zostać opublikowana.

Wniosek: Rozprawa doktorska mgr Katarzyny Mokros stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego; Autorka wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną w zakresie językoznawstwa, a zatem rozprawa mgr Katarzyny Mokros spełnia warunki określone w art. 13.1 ustawy z dn. 14 marca 2003 r. Praca jest przeze mnie oceniona wysoko i stanowi podstawę dla dalszych czynności w przewodzie doktorskim.

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'Paw. M.' followed by a large, sweeping flourish that curves upwards and to the right.